

(Il Messaggero - S.Carina) W takim momencie poddawane dyskusji jest też letnie mercato Monchiego. Dwa topowe zakupy: Kolarov i Pellegrini (którego powrót został już zaplanowany przez byłego dyrektora sportowego). Serb był wraz z Dzeko duszą drużyny do grudnia. Lorenzo, szanując czasami również równowagę i hierarchię w drużynie, otrzymał już promocję. Dobrzy nogi kończą się tutaj.

W przypadku innych, oceny na 8 stycznia nie są tak pochlebne. Zaczniemy od Moreno, który kosztował 5,7 mln euro. *"Starałem się o niego od dawna"*, mówił w pierwszych słowach Monchi. Meksykanin jednak nigdy nie przekonał do siebie Di Francesco. Pokazuje to jego wykorzystanie: 227 minut w lidze, 0 w Lidze Mistrzów i 90 w Coppa Italia. Kolej na Gonalonsa, kosztował 5 mln euro. Zagrał tylko jeden mecz, gdzie pozostawił swój ślad (remis w Londynie), potem tylko rozczarowania. Z pośrednimi reprimendami, również publicznymi, za *"zbyt wiele błędów w podaniach"* i *"błędne czytanie gry"*. Czas na Undera: 403 minuty. Turek ustąpił po dobrym początku. Jest praktycznie uznawany za desperacki ruch na finały meczów. Niezależnie od kosztu operacji (13,4 mln euro), wątpliwym jest czy szybkie wykorzystanie wolnego slotu dla gracza spoza UE było właściwe, gdy trzeba było nadal skompletować ofensywne trio. Brakującym elementem nie może być Schick, przynajmniej nie na boku w 4-3-3. W tym przypadku Monchi był smutnym prorokiem: *"Nie jest graczem o profilu, którego dokładnie szukamy, ale inwestycją klubu"*. Zostawiając na boku, że Di Francesco miał go do dyspozycji dopiero w grudniu (co nie jest drugorzędnym szczegółem), Patrik w tym momencie kieruje się ku zmienianiu się z Dzeko. Czy też jest wzywany z powodu ostatecznych ataków, gdy przechodzi się do ustawienia 4-2-4. To trochę mało jak na najdroższy transfer (5 mln za wypożyczenie, 9 mln za przymus wykupów, 8 mln bonusów i kolejne co najmniej 20 mln euro zagwarantowane Sampdorii w 2020 roku).

Na oddzielny rozdział zasługują Defrel (5 mln za wypożyczenie, 15 mln za wykup plus 3 mln bonusów) i Karsdorp (14 mln plus 5 mln bonusów). Podczas gdy gehenny Francuza nie można było przewidzieć, ta Holendra była źle skalkulowanym ryzykiem. Nie przewidziano nawrotu urazu (na koniec października). Jednakże jeśli Monchi mówi latem, że jaki by nie był czas powrotu, *"jest niczym w porównaniu do pięcioletniej umowy"*, oznacza to, że myśli jako dyrektor, który patrzy w przyszłość. Di Francesco jest z kolei trenerem. Dla niego liczy się tylko teraźniejszość.

Autor: abruzzo